

Znaczące obrazy [ROZMOWA]

Joanna Glinkowska: Temat tegorocznego Fotofestiwalu to „kolekcje”. Jesteś kuratorem „Fortepan”, liczącego setki tysięcy zdjęć i jednego z najciekawszych zbiorów fotografii amatorskiej, jakie można znaleźć w internecie. Jak powstał?

István Virágvolgyi: To dość nietypowa historia. Miklós Tamási, założyciel „Fortepan”, wraz z przyjacielem zaczął kolekcjonować zdjęcia w latach 80., gdy był w liceum. Na Węgrzech co roku wyznaczany jest dzień, kiedy mieszkańcy miast mogą wystawić przed dom rzeczy, których chcą się pozbyć – dla każdej dzielnicy Budapesztu to inny dzień. Miklós i jego przyjaciel spacerowali w te dni i przeglądali śmietniki w poszukiwaniu skarbów. Trafiali na różne rzeczy, w tym na stare fotografie. Z czasem zorientowali się, że to właśnie zdjęcia są tym, czego z największym zapałem szukają. Ich zbiory rozrastały się, kolekcja zaczęła liczyć kilka tysięcy fotografii. W 2010 roku Miklós założył stronę i udostępnił 5 tysięcy wybranych zdjęć.

Wszystkie znalezione na śmietniku?

Tak! Istotne jest, że już od samego początku Miklós dbał o skany wysokiej jakości, co umożliwia przyglądanie się detalom.

Jakie są główne założenia kolekcji?

Wszystkie fotografie publikowane na stronie można bezpłatnie pobierać i dowolnie wykorzystywać, także do celów komercyjnych. Zwykle za dobrej jakości fotografie archiwalne trzeba słono płacić. Dlatego media zainteresowały się kolekcją, strona stała się popularna i pojawili się pierwsi darczyńcy, którzy chcieli przekazać fotografie z prywatnych czy rodzinnych zbiorów. Często były to rodziny, które po przeprowadzce do nowego mieszkania znajdowały tam pudła z odbitkami lub negatywami, ale nie chciały ich wyrzucać. Kiedy Miklós zakładał stronę, myślał, że darczyńcami będą raczej osoby, które tak jak on przeszukują śmietniki. Kolekcja ma dziś prawie 700 darczyńców. Później zaczęły dołączać instytucje, np. Węgierskie Archiwa Państwowe przekazały fotografie znanego niemieckiego fotografa żyjącego na Węgrzech.

Byłam pewna, że zdjęcia są wykonane przez amatorów. Zaskoczyły mnie ich walory formalne, świadoma kompozycja, ciekawe kadrowanie...

Mamy różne typy zdjęć. Oprócz amatorskich są takie, których autorami byli, jak ich nazywam, „poważni hobbisci”, osoby zafascynowane fotografią, których głównym zajęciem było coś innego. Jak pewien biznesmen z początku XX wieku, którego hobby była stereoskopia. Tacy nieznani autorzy, jednocześnie utalentowani fotografowie, byli dla mnie największym odkryciem w tej kolekcji. Mamy też użytkowe zdjęcia dokumentalne, przekazywane przez firmy czy instytucje, np. dokumentujące sceny zbrodni. Niektóre z nich wykazują cechy fotografii artystycznej, ale ich celem było coś innego.

Policja przekazała do „Fortepan” swoje archiwa?

Nie, policja wyrzuciła mnóstwo zdjęć, ale ze śmietnika trafiły one do kolekcji. Swoje archiwa przekazała nam np. największa socjalistyczna firma budowlana na Węgrzech. Dzięki nim możemy dowiedzieć się o szczegółach procesu odbudowy kraju po wojnie. Przez prawie 40 lat dokumentowano budowę mostów, metra, hoteli, budynków użyteczności publicznej...

„Fortepan” jest archiwum wyjątkowym z jeszcze jednego powodu. Nie wszystkie zdjęcia, jakie otrzymujecie, są publikowane. Ile z nich trafia na stronę?

Około 30 procent. Opublikowaliśmy tam blisko 130 tysięcy zdjęć, więc prawdopodobnie Miklós przejrzał ponad dwa miliony fotografii, aby dokonać selekcji.

Jakie są kryteria wyboru?

To jest dziwny proces. Miklós szuka czegoś, co nazywa „znaczącym obrazem”. Kryteria wyboru są trudne do zdefiniowania, zresztą one nie obchodzą Miklósa. On ma swoje wyobrażenie o tym, czym jest znaczący obraz i tym się kieruje. Nigdy nie chciał publikować wszystkich zdjęć znalezionych lub otrzymanych, tylko te dobre. Szybko orientujesz się, że łączy je jakość. Może nie zawsze najwyższa jakość, ale jest jakiś minimalny poziom. Jaki to poziom? O to często się sprzeczamy, ale obecnie tylko Miklós jest odpowiedzialny za wybór zdjęć, więc wszystkie fotografie odzwierciedlają jego gust.

Jaka jest zatem twoja rola?

Ścisłe współpracuję z kolekcją i grupą „Fortepan”, ale nie jestem członkiem zespołu. Jestem kuratorem wystaw tworzonych na bazie kolekcji. Wybieram zdjęcia spośród tych wyselekcjonowanych przez Miklósa.

Jakie rodzaje narracji i opowieści można z nich skonstruować?

Liczba tematów jest nieskończona. Możesz zrobić, co chcesz. To jest najpiękniejsze w „Fortepan”. Nie ma żadnych limitów, nikt nic ci nie narzuca, a archiwum jest tak przepastne, że możesz do woli się nim bawić i snuć nowe wątki w nieskończoność. Rok temu zrobiliśmy dużą wystawę w Węgierskiej Galerii Narodowej. Wybraliśmy około dwustu fotografii i ułożyliśmy je według wieku sfotografowanych osób. Wystawę rozpoczynały zdjęcia dzieci, następnie młodzieży, dorosłych i starszych osób. Mogliśmy prześledzić, jak przez lata zmieniało się życie osób w danym wieku. Heidegger powiedział, że każdy jest zakorzeniony w swoich czasach. Możesz zmienić dosłownie wszystko w swoim życiu, ale nie zmienisz czasów, w których przyszedł na świat. Tej idei postanowiliśmy przyjrzeć się, tworząc tę wystawę. Drugą warstwę stanowiły osobiste narracje: o dyplomacie, który ratował Żydów podczas wojny, o najuboższych warstwach społecznych, których istnienie było systemowo ukrywane w latach 60. w trosce o zachowanie obrazu szczęśliwego, socjalistycznego kraju dobrobytu. Są też zdjęcia fotografa wojennego, który robił portrety jeńcom na Ukrainie w sposób tak ludzki, pełen dobroci i empatii, że zostały od razu ocenzone przez jego przełożonych.

A co zobaczymy na Fotofestiwalu?

Spróbujemy opowiedzieć kilka takich historii. Na przykład historię Bogdana Celichowskiego, polskiego architekta i zapalonego fotografa, którego zdjęcia zostały przekazane do kolekcji przez jego syna. Wszystkie są z Polski i będą pierwszy raz pokazywane na wystawie w Łodzi.

Masz swoje ulubione zdjęcia z kolekcji?

O tak, mam ich zbyt wiele [śmiech]. Chyba najbardziej niepokojącym obrazem w kolekcji jest fotografia rabina, który przemawia do ludzi na tle flagi ze swastyką. Po I wojnie światowej dwie trzecie kraju zostało odebrane Węgrom i przyłączone do krajów sąsiadujących. To zdjęcie zrobiono w Rumunii po Drugim Arbitrażu Wiedeńskim, kiedy Węgry odzyskały duże terytoria. Rabin, nieświadomy sytuacji, wygłasza mowę powitalną dla powracających węgierskich żołnierzy. Niecałe dwa tygodnie później został wywieziony do obozu koncentracyjnego. Inne moje „topy” są już mniej dramatyczne. Jak zdjęcie całującej się pary. Nie wiemy nic o autorze, o okolicznościach powstania, ale to nieistotne, bo to jedno z tych zdjęć, które nie wymagają komentarza, od razu trafiają w serce.

A co to za zdjęcie: czarno-biała fotografia rodziny przy bramce piłkarskiej?

Amatorskie, źle skomponowane, ale jednocześnie oddające ducha czasów, zabawne. W pełni oddaje istotę „Fortepan”. Miklós znalazł je na śmietniku i to ta fotografia została wybrana do zilustrowania wywiadu z nim w węgierskiej prasie. Dziewczynka ze zdjęcia, dziś starsza pani, zobaczyła je w gazecie i skontaktowała się z nami. Nie miała pojęcia o istnieniu tej fotografii, była wzruszona. Później przekazała nam swoje archiwum fotograficzne. To kolejny przykład tego, czym jest „Fortepan”, czym może być. A starsza pani okazała się ponadto moją sąsiadką!

Czy zatem archiwa „Fortepan” przechowują też historie kryjące się za fotografiami?

W tej chwili nie. Kiedy Miklós dostaje zdjęcia, przegląda je, wybiera, przypisuje datę do każdego zdjęcia i umieszcza je na stronie. Później wolontariusze, mamy ich około pięćdziesięciu, próbują dopasować do każdego skanu pozostałe dane, dyskutując na forum. To przypomina śledztwo. Niesamowite, jak wiele szczegółów są w stanie ustalić, używając wiedzy kolektywnej. Przeglądają stare książki telefoniczne, porównują szyldy sklepów, dokonują obliczeń matematycznych na podstawie cieni.

Niesamowite! Znasz jakąś inną kolekcję, która działa na podobnych zasadach?

Nie. Miklós chciałby, aby ta inicjatywa rozprzestrzeniła się i funkcjonowała na całym świecie. Do tej pory powstała tylko jedna siostrzana strona w Stanach Zjednoczonych, w Iowa. „Fortepan” jest wyjątkowy, bo bazuje na kolektywizmie i jest kolekcją w pełni cyfrową. Wszystkie odbitki po zeskanowaniu wracają do darczyńców lub trafiają do archiwum miejskiego.

Zdradzisz, co kryje się za tytułem festiwalowej wystawy „Przeszłość należy do Ciebie”?

„Fortepan” jest udostępniana na wolnej licencji, dlatego często nie wiemy, do jakich celów używane są zdjęcia. Jednego razu okazało się, że z inspiracji naszymi zdjęciami powstał tomik poetycki znanej węgierskiej poetki Zsuzsy Rakovszky. Potraktowała „Fortepan” jak swój album rodzinny, a osoby z fotografii jak swoich bliskich. Jeden z wierszy kończy się wersem Każda przeszłość jest moją przeszłością. Sparafrazowaliśmy to zdanie jako tytuł wystawy. Ludzie często nie zdają sobie sprawy z tego, jak dużą więź odczuwają z przeszłością. Nie tylko z tą osobistą, także z przeszłością regionu, miasta, kraju. Jest więcej aspektów, które łączą nas z przeszłością, niż tych, które dzielą.

...

W Kalejdoskopie 07-08/20, do kupienia w Łódzkim Domu Kultury, punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press w salonach empik i łódzkiej Księgarni Ossolineum (Piotrkowska 181), a także w prenumeracie jest dodatek specjalny poświęcony tegorocznemu Fotofestiwalowi: